№. 181. w Srodę dnia 6. Sierpnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Książe Broglie, którego przychylność dla Anglii znaną jest powszechnie, a który popierał gabinet podczas rozpraw nad adresem, dziwném przecież znajdował to, że się chełpiono już z położenia fundamentów do przymierza angielskiego, już z jego przywrócenia. »Francya, mówił on, prowadzi swoje interesa w całéj Europie osobno, na własny rachunek. Jest w pokoju z całym światem, utrzymuje przyjaźne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, lecz mojém zdaniem nie jest i być nie może sprzymierzeńcem niczyim.« — Opozycja w jednéj i w drugiéj izbie zawsze to samo powtarzała. I tak, dowiodłszy, że wszelkie przymierze ma swoje niedogodności i ofiary pociąga, »dobra polityka, mówił p. Thiers 21. Stycznia r. b. nie powinna nigdy zobowiązywać się na przyszłość..... Co się mnie tycze, nie przyjąłbym ani dla siebie, ani dla przyjaciół moich zobowiązań żadnego przymierza. Przymierze dodał, zawrzeć się daje tylko o przedmioty oznaczone i w stanowczym celu.... Kiedy zaś napotyka się jakie ograniczenia, trzeba być wstrzemięźliwym i przezornym. Kiedy względem was nie pozbywają się wolności działania i wy niezależność swoją bacznie zachowujcie.« A gabinetowi zarzucał to właśnie, iż w stosunkach z Anglią nie zachował ani wstrzemięźliwości ani niezależności. Należy przeto, jeżeli prawdziwą iść mamy drogą, odsunąć wszelką myśl bezwarunkową, absolutną, wszelkie widoki systematyczne i badać same fakta. A jeżeli zaś surowszemu cokolwiek rozbiorowi poddamy położenie Francyi i Anglii, przyjdziem, jak mi się zdaje, do tego wypadku, że w obecnym stanie świata, i dopóki żadne wstrząśnienie nie zajdzie, Anglia i Francya z wielkim trudem pozostać zdołają w serdecznym związku, a jeszcze trudniéj przekonać się im przyjdzie, że tak jest w istocie. Prosta zaś tego przyczyna. Wśród ogólnego pokoju i w czasie kiedy dobry byt materyalny jest po większéj części jedynym celem życia, kwestje przemysłowe i handlowe, kwestje materjalnego interesu wzmagają się, rozwijają i wciągają w siebie wszystkie inne. W tych zaś kwestjach między Francją i Anglią istnieje, nie powiem już niezgodność, ale antagonizm, ubieganie się stanowcze, odwieczne. To nie wszystko. — Dwa mocarstwa stałego lądu mogą być niezmiernie przeciwko sobie rozjątrzone i bardzo pochopne do wzięcia się do oręża, a przecież żadne starcie między niemi z tego nie wyniknie. Każde bowiem żyje na własnem terrytorium, zamyka się w swoich granicach i rozporządza wojskami. Morze przeciwnie do wszystkich należy, i codziennie spotykają się i potrącają na niem bandery i ludy rozmaite. »Anglia i Francja, mówił książe Broglie w rozprawach nad ostatnim adresem, mają ze sobą niezmierne stosunki handlowe i inne, wszelkiéj natury, codzienne i cochwilowe prawie; te dwa narody spotykają się wszędzie, obydwa mają posiadłości w Antyllach, posiadłości w Indjach Wschodnich, mają obydwa (a wyznaję, że mi to nie bardzo pochlebia) na Spokojnym Oceanie.« Książe Broglie wnosił ztąd, że w takim stanie rzeczy oziębłość, przezorność, nieporozumienia, długo z pokojem zgadzać się nie mogą. Owszem, w takim stanie rzeczy serdeczna zgoda, uleganie, ścisły związek są prawie niepodobne. — Są tam interesa sprzeczne, przeciwne, które na wszystkich punktach kuli ziemskiéj potrącają się i krzyżują. Można mądrą polityką, polityką silną i przezorną, nie dopuścić, aby te interesa zapaliły opłakaną wojnę. Nie można jednak narzucić im wielkiéj miłości wzajemnéj i zobopólnego zaufania. A dodać trzeba, że kuszeniem się o to łatwo je rozdraźnić i tym sposobem chybić zamierzonego celu.

Wiadomo, że dwa istnieją stronnictwa, wigów i torysów, które od 1688. kolejno rządziły Anglią. W różnych epokach, te stronnictwa szczególnie się mieszały, zmieniały, przeobrażały, zachowały one przecież, i dotąd jeszcze zachowują swoje nazwy i swoje indywidualności. Ciekawą byłoby rzeczą zbadać jakie było względem Francyi, w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, postępowanie tych stronnictw, ale rozbiór taki przechodzi granice i zakres tego artykułu. Poprzestaniem na nadmienieniu, że kolejno były za i przeciwko przymierzu francuzkiemu. Za wstąpieniem do władzy w 1783, w 1786 i w 1787 Pitt był stronnikiem wyraźnym, jawnym, energicznym przymierza, Fox walczył przeciwko niemu wytrwale i z uniesieniem. Kiedy rewolucja doszła najwyższego paroxyzmu, między temi dwoma mężami stanu zaszła zmiana zupełna. Pitt i torysowie lękali się, aby zasady Francyi nie ogarnęły Anglii i wsparci przez część wigów, oświadczyli się przeciwko niéj. Fox, najzapaleńszy z wigów i demokraci, dawali mu owszem wsparcie systematyczne. »Wyznaję, mówił Fox w 1792 r., ze rewolucja francuzka

ARYSTOKRACYA ROZUMU.

(Ciąg dalszy.)

W wewnętrznem świecie ducha objawy nie są tak wyraziste, a raczéj tak plastyczne i dotykalne, jak w zewnętrznéj dziedzinie materyi. — To téż stopnie hierachii duchowéj nie dadzą się, tak ściśle oznaczyć, jak np. różnice, dawności rodów, lub wielkości majątków. — Na rozum, na zdolność nie ma przywileju, nie ma więc i piętna, któremby się przywiléj ten oznaczyć dał w oczach świata. — Wywieszoną na portyku pałacowym tarczą herbową nie wskażesz ludziom, że tam mięszka człowiek rozumny; — najpiękniejsze ekwipaże i cugi nie przekonają nikogo, że widzą jakiego potężnego magnata myśli. — Arystokracya rozumu wcale inne ma znamiona — wcale się inaczéj oznacza i odznacza. — W dzisiejszych stosunkach społecznych, kiedy siła inteligencyi nie owładnęła jeszcze wszystkich praw swoich, jakie jéj służyć będą w przyszłości, — kiedy potęgą jéj działalności i wpływu paraliżują jeszcze przestarzałe, zmurszałe szczątki średniowiecznych przywilejów urodzenia i nowoczesna przewaga kruszczowego episerstwa, dziś nie mogą jeszcze występować w całéj swéj jasności wszystkie znamiona cechujące rozum prawdziwy. — Dla tego też to tak trudno oznaczyć, co właściwie dzisiaj stanowi rozumnego człowieka. — Najrozmaitsze w tém względzie panują wyobrażenia — Bywa nawet pospolicie, że to, co jutro, pojutrze, za rok lub za lat dziesięć poczytanem będzie za najwyższy rozum społeczny, chwila obecna, ulegająca przeważnemu wpływowi przeciwnego kierunku wyobrażeń, mieni być szaleństwem, mrzonką — utopiią: — Ludzie poczytani dziś za waryjatów — może już pojutrze policzeni będą w poczet mędrców i świętych. — Taka jest kolej postępu. —

Ztąd widno, że niepodobieństwem jest oznaczyć w dorywczem, gazeciarskiem rezonowaniu ścisłą definiciją absolutnego rozumu. — Nie ten też był nasz zamiar. — Powiedzieliśmy nawet wyżéj, że wszelki rozum doczesny, jest względnym i taki też jedynie mieliśmy na uwadze; względnym zaś może być rozum co do czasu — a w czasie co do ludzi. — Już samo przysłowie uczy: co głowa to rozum! Sprawiedliwie więc nasz Wiszniewski pisząc, o rozumie względnym, nazwał dzieło swoje Filozofiją rozumów ludzkich. — Rozum ludzki, doczesny, a więc względny, jest mnogim. — Nigdy się przeto przedmiot ten nie da w rezonowaniu wyczerpać. — Po najwymowniejszem i najgłębszem obrobieniu téj materyi, zawsze jeszcze dla następców pozostanie coś do powiedzenia. — Choć więc dzieło Wiszniewskiego bardzo jest głęboko pomyślane i odznaczające się trafnością postrzeżeń, niezmierne jednak pole stoi jeszcze otworem dla tego, któryby chciał i umiał napisać Fiziologię ludzi rozumnych i głupców. — Wszakże głupcy rodzą się, choć ich nikt nie sieje; — nigdy przeto badaczowi nie zabraknie exemplarzy na których będzie mógł robić swoje studia i postrzeżenia; nie zabraknie mu ich tem mniéj, że względność rozumu do czasu, wyprowadza z każdém dniem nieomal nowe, że tak rzekę typy rozumu i głupstwa. — Linia demarkacyjna pomiędzy temi dwoma typami tak jest kręta, tylu wklęsłościami połamana; odcienia znów w każdéj z tych dziedzin tak są urozmaicone, że ich pochwycić i ściśle oznaczyć prawie niepodobna. —

Zdaje mi się, że Paskal z nadzwyczajną bystrością i przenikliwością liniję tę wykréślił; — a przecież nie w każdym punkcie zgodzić się z nim można; i tak np. twierdzi on, że głupiec każdy nosi piętno głupstwa na czole, co się gołosłownie za prawdę przyjąć nie da; — bo edukacija i staranne wychowanie zdolne są zatrzeć piętno to o tyle, że bardzo wprawnego potrzeba oka, ażeby je dostrzedz od razu i dobrze wy-

zmnieniła wszystkie moje wyobrażenia o przymierzach.« Od téj pory aż do 1840. r. podania Pitta i Foxa utrzymywały się prawie nieprzerwania, a Francya przyzwyczaiła się uważać wigów jako żarliwych przyjaciół, a torysów jako zawziętych swoich przeciwników. W 1830 wprawdzie, torysowie uznali wypadki lipcowe, ale jako przymuszeni, z odrazą, z obawami, które wypadki usprawiedliwiły, bo w kilka dni potém upadli. Wyniesieni przez tę rewolucyę, wigowie okazali się więc pełnemi wdzięczności, pełnemi zapału dla niéj, a przez dziesięć lat jak wiemy, torysowie ciągle im to poczytywali za zbrodnię.

Taki był stan rzeczy w 1840. r., kiedy wzgardziwszy wszystkiemi podaniami stronnictwa, wzgardziwszy całą przeszłością, wigowie zrobili to czegoby torysowie nie śmieli, i porzucili przymierze Francyi. Dla ich szczęścia, dla szczęścia ich stronnictwa, raczono mniemać, że ważnemi wypadkami do tego zostali skłonieni; lecz inaczéj rzeczy się miały, a im więcéj upływa czasu, tém bardziéj przekonywamy się, że ulegali tylko płaskiéj zazdrości i niegodnéj niechęci. Smutny to ustęp z historyi wigów, a powiedzieć im to mamy prawo. Lecz czyliż można ztąd wnosić, że jak w 1792. odbyła się między nimi i torysami zupełna zamiana uczuć i roli? Czyż można wnosić, że jeżeli żalić się musimy na jednych, to z drugich cieszyć się powinniśmy, i że z temi bardziéj jak z tamtemi przymierze da się utrzymać? To zdanie właśnie gabinet we Francyi popiera z instynktu i z interesu, z rachuby i z przychylności. A przecież zdanie to fałszywem jest zupełnie.

⊙ Z poznańskiego, dnia 29. Lipca. — W systemacie kolei żelaznych prowincyi poznańskiéj przeważa interes wojskowy. — Wielkie księstwo nie otrzyma prostéj drogi do Berlina, tylko ze strony południowéj i północnéj zostanie na drogach ubocznych z nim połączone. Jest to niepomyślną rzeczą dla handlu, ale Prussy mają na uwadze przed innemi własne bezpieczeństwo. Nie przeto, aby rząd się obawiał odpadnięcia téj prowincyi na przypadek wojny z wschodem, jak w roku 1806.; bo Polacy pod pruskiém panowaniem broniliby się aż do ostatka, aby nie dostać się pod rossyjskie panowanie, jak Warszawa i Litwa. Ponieważ Berlin właśnie od strony Poznania najbliżéj leży granicy rossyjskiéj i linia operacyjna z Warszawy do Berlina przechodzi przez kraj otwarty, który oprócz Poznania i Kistrzyna nie ma żadnéj innéj przeszkody oprócz Odry, nie można przeto przystępu tego do serca państwa ułatwiać za pomocą kolei żelaznéj, którаby ułatwiła silny i szybki napad na Berlin. Poznań połączony zostanie koleją żelazną ze Szczecinem i Gdańskiem, dwoma najważniejszemi dla niego portami i ze Szląskiem. Ta korzyść powinna Poznań uspokoić, gdyż jawną jest rzeczą, że prowincyalne interesa ustąpić powinny bezpieczeństwu państwa. (G. kol.)

Berlin, d. 28. Lipca. — Fakultet nasz filozoficzny przy uniwersytecie przyjął w grono swoje dwóch nowych tak zwanych priwatdocentów; zachodziło pytanie czyli należałoby im oświadczyć warunek habilitacyi uniwersyteckiéj, podług najnowszego rozporządzenia ministra, czyli też nie. Gdyż podług tego rozporządzenia powinni priwatdocenci naprzód cztery lata czytać na próbę, a po referacie do ministerstwa o ich usposobieniu polityczném, dopiero mogą policzyć się w poczet członków uniwersytetu. Fakultet przeto jednogłośnie oświadczył się, że warunku tego nie oświadczy rzeczonym docentom, kiedy już naprzód zaprotestował przeciw rozporządzeniu i z tego powodu żadnéj prawnéj warunek ten nie ma powagi. — Obydwóch docentów przyjęto więc podług dawnego zwyczaju.

Akwizgrańska gazeta donosi: Naj. Pan przed wyjazdem swym do nadreńskich prowincyi był przytomnym radzie ministrów, gdzie przedmioty roztrząsano wielkiéj wagi; między innemi był projekt roztrząsany względem obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i względem prawa druku, które ma być tak wypracowane, aby przez związek państw niemieckich mogło być przyjęte w całych Niemczech, tym sposobem zostanie przyrzeczenie nadania większéj wolności druku w Niemczech wykonane. Co się tycze konstytucyi, dotąd nic pewnego nie postanowiono, tyle tylko wiadomo, że stanowić ma ona przedmiot narad nad Renem. Z tego powodu udaje się także p. Bodelschwingh do Stolzenfels, aby być przytomnym naradom a znając dokładnie stosunki nadreńskich prowincyi, jako też całego państwa, ważne zajmować będzie stanowisko.

Królewiec, d. 22. Lipca. — Wczorajsze zgromadzenie w Böttchershöfchen, było ze wszystkich najliczniejsze. Można liczbę przytomnych podać na 5000 osób. Koncert ogłoszono jak zwyczajnie, a od czwartéj godziny ludność tak pieszo jakoteż w pojazdach przybywała masami do ogrodu. O 7. godzinie zgromadzili się wszyscy za danym znakiem około wzgorza darniowego i każdy był ciekawością zdjęty, kto stanie na wzgórzu. Pierwsza imponująca wzrostem osoba był właściciel wsi Demay, który gospodarza domu zajezdnego p. Hoepfner śród powszechnego oklasku przedstawił na prezesa. Ten ostatni wezwał p. D. Jachmann na mówcę pierwszego. P. Jachmann rozwodził się z gruntownością nad różnicą państwa policyjnego od państwa zasadzającego się na prawie, i okazał stosunek policyi, jako siłę negatywną, zaprzeczającą rozwoju państwa opartego na obyczajach, oświeceniu i wolności. Potém czytał nauczyciel Witt dobrze napisany artykuł z »Herolda« o zgromadzeniach ludu, z czém połączył oświadczenie protokularne 38 osób, którym policya zagroziła karą za agitacye, niemniéj odczytał podanie w téj mierze do ministra Bodelschwingh. P. Ballo w ujmującéj mowie zachęcał, aby zgromadzenie zagrożone połączyło coś praktycznego ze swemi zamiarami, np. założenie banku forszusującego pieniądze obywatelom i rzemieślnikom, podobnie, jak to kupcy między sobą uczynili. Pochwalono projekt powszechnie, poczem p. Demay odczytał podanie wszystkich obywateli w Böttchershöfchen do nowego ministra spraw wewnętrznych i zgromadzenie rozwiązał o 9. godzinie. Śpiewy, muzyka i wesołe rozmowy trwały aż późno w wieczór. Dzień ten był jednym z najpiękniejszych; wszędzie panował porządek, przystojność i dobre porozumienie. Między występującymi na trybunie widzieliśmy tylko dwie osoby z zagrożonych karą, pp. Jakobiego i Ballo. (G. kol.)

Królewiec, d. 23. Lipca. — Reprezentanci miasta czując się głęboko dotknięci naganą zawartą w rozkazie gabinetowym królewskim, in corpore do dymissyi się podali. Dr. Jakoby został skazany na karę tal. 50 lub odpowiedne odsiedzenie w więzieniu, za wystąpienie swe jako mówca na zgromadzeniu obywateli w Böttchershöfchen. (Akwizgr. Gaz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Warszawa, dnia 31. Lipca. — Najjaśniejszy Pan, w skutek prośby mieszkańca Galicyi, Mieczysława Potockiego, syna byłego członka komissyi rządowéj sprawiedliwości, który służył w szeregach polskich rokoszan, o najmiłościwsze przebaczenie z dozwoleniem powrócenia do Królestwa, i z uwagi na dobrze poświadczone prowadzenie się i sposób myślenia pomienionego Potockiego, również ze względu na tę okoliczność, że on w młodocianym swym wieku namówiony był do przyjęcia udziału w rokoszu, i już w początku 1834 roku okazał żal za takowe przestępstwo, — najmi-

---

chowanego głupca rozpoznać po ruchu — po minie i czuprynie po sposobie kłaniania się, siadania, noszenia kapelusza i t. d. i t. d. Bo głupiec nierzadko naśladuje i z wielką częstokroć biegłością udaje człowieka rozumnego, zwłaszcza wtedy, gdy przestać może na nieméj jakiéj pantominie; — ale jedno słowo wyrzeczone, jeden wyraz napisany zdradzają go pospolicie. —

Powiedziałbym przeto, gdyby to nie było ubliżeniem rodzajowi ludzkiemu, powiedziałbym, że głupiec jest to człowiek, który mówi tak, jakby mówiło zwierzę, gdyby mówić umiało! —

Są nawet zwierzęta tak rozumne, że bez wątpienia mniéj by niedorzeczności gadały, jak nie jeden głupiec dwunożny.

A jednak ktoś powiedział, że głupcy rządzą światem. — Jest to fałsz największy! — Głupiec z natury swojéj jest istotą zupełnie bierną; — tylko duch jest czynny i działający; — wszelki ruch od niego pochodzi; — równie w świecie społecznym jak materialnym służy za prawo zasadnicze postępu owo: mens agitat molem!

»Ależ i głupiec ożywion jest duchem bożym, bo wszelki człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże!« — Tak teologia naucza i wierzyć nakazuje — i nauczyłaby nareście wierzyć téj nauce, gdyby żywe przykłady nie utwierdzały nas codziennie w téj prawdzie, że nie można jurare in verba magistri. —

Jestto zresztą najdrażliwszy punkt w kwestyi nieśmiertelności indiwidualnéj, która przez czas niejaki złożona ad acta, wytoczoną znów dzisiaj została przed sąd przysięgłych, wyrokujący, jak wiadomo, wedle sumienia. — Choćby się bowiem naszym filozofom udało na drodze dialektyki dowieść nieśmiertelności duszy indiwidualnéj, co nawiasem mówiąc jest niepodobieństwem, na które się zgodził nawet Autor Uwag nad dziełem: Filozofia i Krytyka przez Karóla Libelta, umieszczonych w IV. zeszycie Obrony Prawdy, gdzie mówi w przypisku że prędzéj człowiek tak się przejrzy, jak Bóg Ojciec się widzi w słowie przdwieczném, prędzéj oko zobaczy oko, jak po za objawieniem dowiodą nam nieśmiertelności duszy, (co, mówiąc w drugim nawiasie jest jedyną w tych uwagach uwagą uwagi godną): choćby pomimo tego, co szanowny autor tych uwag uważa, udało się jakimś cudownym przypadkiem naszym filozofom dowieść nam dialektycznie, że dusza ludzka jest nieśmiertelna — to im zawsze jeszcze pozostanie druga wątpliwość, nierównie trudniejsza do usunięcia, czy wszyscy ludzie mają duszę nieśmiertelną — wątpliwość, która i mnie i nie tylko mnie napada zawsze, ile razy mi się zdarza spotkać człowieka, na którego patrząc ktoś gdzieś i kiedyś powiedział:

«Mnie wstyd, że przyznać muszę — ale tobie biada!
«Ty fałsz stwórcy zadajesz, który w nas się wcielił,
«I który, jeśli prawda, co pismo powiada
»Boskością się i duszą z człowiekiem podzielił!« —

Człowiekiem tém jest głupiec par excelence, jeśli mianem głupca uczcić się godzi dwunożne zwierze nierozumne. — Jakżesz chcecie wmówić wemnie, że ów człowiek-zwierze, ów moralny chłopokoń, wedle wyrażenia Trentowskiego, posiada tak samo duszę nieśmiertelną, jak np. Sokrates, Plato, Św. Piotr, Paweł, Cezar Napoleon i reszta wielkich Nauczycieli i bohaterów rodu ludzkiego. I czemże różniłyby się te kolosy człowieczeństwa od owego drobia bezpiórego?.. Powiedział Kopczyński, że ludzie różnią się od zwierząt rozumem i mową, i powiedział słusznie, jeśli miał na względzie tylko zwierzęta nieme; — ale czemże różnią się ludzie od zwierząt mówiących?. Może duszą nieśmiertelną? Przypuszczenie to byłoby najprzód bluźnierstwem, a prowadziłoby

łościwiéj zezwolić raczył na udarowanie go żądaną obecnie łaską, a to według zasad przyjętych w podobnych przypadkach.

Petersburg, d. 28. Lipca. — Ukaz rządzącego senatu, dnia 22. Czerwca. 1) Familie, dające schronienie zbiegłym rekrutom, oddanym do służby ze wsi lub gminy miejskiéj podległéj poborowi podatków, do któréj te familie należą, w razie, gdy przyjęły zbiegów wiedząc o ich rzeczywistym stanie i nie nieudowodnią zamiaru przytrzymania ich dla przedstawienia do zwierzchności, mają dać nie jednego, ale dwóch rekrutów, za każdego zbiega, który się u nich ukrywał; sami zbiegli pozostają na służbie i ulegają karom podług praw wojskowych. Kiedy między członkami winnych familie nie będzie zdatnych do służby wojskowéj, przypadający za każdego zbiega, który się ukrywał, dwaj rekruci, biorą się z innych familii téjże wsi lub miejskiéj podatkowéj gminy, które nie bez wiedzy miały udział w przechowaniu, lub o niem wiedziały: gdy zaś w familiach takich uczestników albo wiedzących o przechowywaniu, nie znajdą się ludzie zdatni do do służby wojskowéj, dwaj najwinniejsi, lub gdy wszyscy są równie winni, naczelnik i starszy po nim członek familii, u któréj zbieg się ukrywał, ulegają karze cielesnéj (pleti) i zesłaniu do Syberyi na osiedlenie. Jeśli osoby od kary cielesnéj wyłączone, przekonane będą o przechowywanie zbiegłych rekrutów oddanych przez nich, albo z ich wsi lub miejskiéj podatkowéj gminy, to za każdego takiego przechowanego u nich lub za ich wiedzą zbiega, mają płacić, nie 600 r. sr. jak postanowiono za przechowywanie innych zbiegów rekrutów, lecz 1,200 r. sr.

2) Jeśli rekrut, odesłany do szpitala podług art. 271. Ust. Rekr. dla sprawdzenia choroby, umrze tam z téj choroby, dla sprawdzenia, któréj był odesłany, to gmina lub obywatele obowiązani są dać innego; jeśli zaś umrze choćby i podczas sprawdzania, lecz z innéj choroby, lub z innego jakiego powodu, to się uważa jako przyjęty stanowczo i gminie lub obywatelowi wydaje się kwit rekrutski podług ogólnych przepisów.

Bremeńska gazeta z okazyi rozkazu dziennego wydanego pod dniem 10. z. m. przeciw Generałom Wołodimirow i Lein takie nad Rossyą robi uwagi: Przyrównano Rossyą do piramidy, któréj niezmiernie szeroka podstawa, t. j. lud, coraz węźéj w górę się pnie, aż do samego wierzchołka, t. j. samowładcy. Kamienie, z których olbrzymia ta budowa złożona, nie są ze sobą ściśle połączone, a grunt na którym spoczywa, jest niepewny. Zamiast moralności porządku, zamiłowania wolności, upodobania w sztuce i naukach, w Rossyi nadużycia rządców, a z drugiéj bojaźń i osłupienie w rządzonych, trzymają w kupie ciało, które zwykle państwem mianują. Na bladych a chudych twarzach żołnierzy rossyjskich, na ich minie wystrachanéj a bezmyślnéj wyraźniéj czytać można dzieje rządu rossyjskiego jak w przesadzonych raportach władzy, która ciągle i z przesadą o postępie gada. Przyjdzie może czas, w którym naraz obaczą się poddani i spostrzegą na nieznośnym ucisku, w jakim od dawna zostają. Wtenczas Rossya zadrzeć może straszliwie z powodu kurczów najokropniejszych, jakie w chwilach podobnego ocknienia zwykle się zjawiają. — Atoli Europa już się nie może obawiać nowych gminoruchów, któreby odwieczną jéj oświatę i ogładę w niwecz obróciły. Owszem przeciwnie może jéj danem jest to powołanie, żeby doświadczała jaki wpływ na umysły narodów wywrzeć zdoła zbawienna moc oświaty i uobyczajenia. (Gaz. Wrocł.)

(Gaz. Lwowska.) — Wiadomości z Krakowa donoszą, że dnia 20. b. m. nastąpiło zatrważające wezbranie Wisły. Woda doszła aż do progów domów rybackich, które jak wiadomo stoją w znacznéj wysokości. Dotąd na zwierzyńcu przeprawiają się łodziami, a mieszkania dolne w wielu miejscach całkiem są zalane; rybacy utrzymują, że obecna powódź większa jest o pół stopy wysokości, jak była w r. 1839. Szkody są ogromne; wszystkie ogrody i pola na prawym brzegu Wisły zalane. Najmniejszém jeszcze nieszczęściem téj powodzi dla mieszkańców Krakowa było odłożenie opery, spowodowane przerwaniem komunikacyi z Podgórzem. Gdy bowiem nadaremnie do 8méj czekano na część orkiestry teatralnéj, składającéj się z członków muzyki cesarsko-austryackiéj, musiano przeprosić czekającą publiczność i widowisko odłożyć na późniéj.

Francya.

Paryż, d. 25. Lipca. — Mówią że hrabia Bresson złoży swoje uszanowanie Królowi pruskiemu w czasie pobytu swojego nad Renem. Zdaje się że dwór w porozumieniu z ministrami zamierzają użyć tego dawnego posła berlinskiego, do missyi polityczńéj.

Eugeni Sue zamierza odbyć podróż po Niemczech.

Feuilleton żurnalu La Presse rozwodzi się z najżywszém gniewem nad głupotą i grubiaństwem gminnem dzisiejszéj młodzieży »złotéj« która woli tłuc się po domach okrzyczanych, jak uczęszczać na dobrane towarzystwa; woli palić tytoń i wałęsać się, jak oświecać i kształcić się na sercu i duchu (byle nie z romansów w dopisie Pressy umieszczanych!)

Paryż, dn. 28. Lipca. Przedwczora wieczorem wrócił Król z Neuilly do Tuileriów, aby być podczas lipcowych uroczystości w Paryżu przytomnym. Wczora rozdzielano pieniądze i żywność między biednych w dwunastéj dzielnicy miasta. Statuę księcia Orleanu ustanowiono wczora na dziedzincu Louvru. Na niéj znajduje się napis: «armia księciu Orlean.« Wczora z rana znaleziono inny napis na tablicy uwieszonéj u posągu: »armia nic nie postanawia.«

Algerie daje następującą charakterystykę półkownika Pelissier: oficer ten jest odważnym żołnierzem, ale przyznać musimy że jest nieszczęśliwym. Wszędzie, gdzie tylko służył, trafił na opór. W Oranie zmuszony był generał Lamoriciere wdać się w sprawę i zatargi jego z pewnym kapitanem od generalnego sztabu, inaczéj rzecz nieprzyjemnie by się była zakończyła. Kapitan znaglony został dywizyą opuścić. Nie długo potem rozkazał Pelissier stawić innego kapitana przed sąd wojenny, za porwanie się na niego. W skutek tego został kapitan na śmierć skazany i rozstrzelany. Przed sześciu miesiącami został tłumacz król. prokuratora w Algierze na trzy miesiące więzienia skazany, że się równie na niego porwał. Tak Pelissier wszędzie znajduje opór, za który jeżeli nie każe rozstrzelać, to piecze ludzi jak nieszczęśliwych w Daharze. Marszałek Bugeaud wreszcie przekonany o gorączce tego półkownika, na kilka dni przed rozpoczęciem ostatniéj nieszczęśliwéj wyprawy powiedział: mój kochany Pelissier, nie noś surduta, bo to ci sprowadzi znowu nieszczęście jakie!

Dzienniki opozycyjne starają się poniżyć hołdy składane ministerstwu przez Journal des Débats, ze względu na wypadki przeszłéj sessyi izby deputowanych: żaden rząd nie upośledził się do tyla co teraźniejszy, przez brak siły, czynności i przez poniżające sprzeczności. Widzieliśmy ministrów w jednéj i téj saméj rzeczy dwojako głosujących, byle klęski nie przyznać; widzieliśmy zwołujących swych przyjaciół do naradzenia się względem ważnych przedmiotów, a potém w oczach zdziwionych stronników oponujących im. W czasie całego posiedzenia rząd się poniżał i poświęcał się najniegodniejszym interesom. Ministrowie zmuszeni byli do opłacania się codzień, aby utrzymać się przy swych tekach ministerialnych, a jednak nazywają to u nas rządem reprezentacyjnym. Dotąd sądzono, że rząd polega na ścieraniu się wolnych i prawnych opinii, na dochowaniu wierności swym stronnictwom i na uznaniu delikatném ministrów, gotowych każdéj chwili do opuszczenia swoich urzędów, jeżeli ich plany nie zostaną prze-

---

w dalszém następstwie do ogromnego absurdum, do nierozumu odwiecznéj mądrości, do dwóch pierwiastków stworzenia, od których by nas wyratować mógł zaledwie ogień czyscowy, albo wędrówka dusz przez pochwy i pochwiny odegrzanego Manicheusza Towiańskiego. Ażeby tego uniknąć, wolimy za różnicę istniejącą pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem przyjąć rozum. — Kwestiją zaś nieśmiertelności indiwidualnéj dusz chłopokońskich, kwestiją nader ważną, a dziwnem jakiemś zdarzeniem przez żadnego dotychczasowego filozofa nietkniętą zostawiamy przyszłym dialektykom, którym się za usunięcie naszych w tém względzie wątpliwości, słuszna i przynależna zapowiada wdzięczność. —

Sami zaś odkładając spory teologiczne o nieśmiertelności do wolniejszego czasu po śmierci, gdzie dopiero stanowczo przerezonawać je będzie można, wracamy do różnicy, jaką już na tém świecie widzimy, pomiędzy człowiekiem rozumném a głupcem, nawet ze względu na ich usposobienia fizyczne. Tak jest. — Człowiek myślący różni się od niemyślącego nawet składem fizycznego organizmu. — Najbieglejsi lekarze zgodzili się na to. — Wyborne dzieło francuzkie: Physiologie et hygiene des hommes livrés aux travaux de l'esprit — samym już tytułem swoim dowodzi, że ta różnica fizyczna nie jest czczym wymysłem. — Rzecz ta z resztą naturalna i oczywista. — Człowiek pracujący umysłowo, obdarzony być musi organizmem delikatniejszym i zdolniejszym przyjmowania wrażeń i wpływów zewnętrznych; — a ponieważ pomysły głowy genijalnéj nierównie są głębsze i bystrzejsze od pomysłów tępéj głowy — przeto też i organa jednéj podlegać muszą modyfikacijom daleko żywszym i rozmaitszym, jak drugiéj. — Ztąd system i układ nerwowy inny, a więc inne także i środki, prowadzące w dwóch tych różnych organizmach jednakowe skutki za sobą. — I tak w zastósowaniu medycznem widzimy, że kiedy słabość jednego organizmu ulega szklanka czystéj wody zdrojowéj, drugiemu na tę samą słabość potrzeba wychylić czarnkę wódki z pieprzem. —

Zamień te dwa lekarstwa i podaj czarę wódki temu, który miał wypić wodę — a wodą napój żołądek wódki potrzebujący, a zobaczysz, że ich obudwóch zabijesz; — pewien jestem! —

Cóż tu dopiero powiedzieć o różnicy moralnéj pomiędzy temi dwoma istotami. — To antypody! — To niebo i ziemia, a pomiędzy niemi przestrzeń niezmierzona, przestrzeń, któréj najlotniejsze skrzydło wyobraźni przebieżyć i dwóch tych światów połączyć z sobą nie zdoła. Tak samo żadna potęga i siła nie potrafi zbliżyć do siebie dwóch ludzi, których siła ducha i intelligencyi rozłączyła przestrzenią, równającą się diametrowi kuli ziemskiéj — A jeśli okoliczności przymuszą ich zetknąć się z sobą i porozumieć, będzie to spotkanie męką dla obudwóch straszną a bezowocną — Jeden będzie się musiał zniżać z wysokości ducha swego w smutną dolinę powszedniości — i przypominać sobie mowę umysłowego niemowlęctwa — a drugi jéj nie zrozumie. — Wszelkie pouczanie na nic się tu nie przyda. — Bo kalectwo umysłowe tego rodzaju głupców, o których tu mówimy, nie jest do uleczenia. — To prawda jak świat stara. — Już mędrzec Indyjski, Bhartriharis, może na sto lat przed Chrystusem powiedział:

Woda poskromi ogień, żar słońca zasłona,
Słońskie narowy topór, ośle bat pokona,
Na ukąszenie wężów są skuteczne słowa,
A tak na wszystko w Sastrach jest rada gotowa,
Lecz na głópotę nie masz lekarstwa ni rady! —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

prowadzone lub ich zobowiązania nie zostaną dopełnione. Dotąd sądzono, że rząd reprezentacyjny powinien posiadać szacunek, jeżeli chce mieć wpływy. To zdanie było błędném, jak się zdaje. Nauczyli nas teraz, że umieją się obracać według wiatru, za większością zmieniać swe przekonanie, jeżeli ich zdanie odrzucono, sprzeciwiać się własnym zdaniom, by tylko utrzymać się przy urzędach. Nauczyli nas teraz że prawdziwa reprezentacya polegać winna na przekupstwie, wzgardzie, która im się w podziale dostaje.« Podobnie mówi Commerce: dziennik ministerialny wytrembuje z wielkiém uniesieniem pochwałę Guizota i stronnictwa konserwatywnego, której ni on, ni ono nie warte. Jeżeli woła o Guizocie: »co to za talent, a przedewszystkiém, co za charakter! zapomina naonczas, co powiedział przed kilku laty, mimo pochwał dawanych systematowi Guizota, że szacunku nigdy nie uczuje dla niego; jeżeli chwali stronnictwo konserwatywne dla jego słabości i jedności, zapomina, że stronnictwo to nie przestało nigdy razów zadawać ministerstwu, i psuć jego sławy; nigdy nie wyrażało jaśniéj swéj pogardy dla niego, nie śmiejąc przecie z nim zrywać i dowiodło że nie ma siły ani do tworzenia, ani do rozbijania. Guizot i stronnictwo konserwatywne tylko zdatne jest do wprowadzenia anarchii w polityce i administracyi; ale system, który reprezentują, upada.

H i s z p a n i a.

Madryt, d. 16. Lipca. — Czytamy w Espaniol dzienniku należącym do stronnictwa umiarkowanego: »Ministrowie w swém wyłożeniu powodów do królowéj podaném, żalą się na nadużycie u nas wolności druku; i dowodzą tém konieczném potrzeby zaradzenia złemu, jakieby ona wywołać musiała, gdyby stan rzeczy dzisiejszy potrwał dłużéj. Ministrowie mają słuszność, mówiąc, że dzisiejsze położenie prassy przedstawia niestósowność, któréj sprostowania domaga się porządek publiczny i poszanowanie winne dla zasad konstytucyjnych. W położeniu dzisiejszém ludu hiszpańskiego, przy tak małém doświadczeniu w użyciu swobody, niebezpieczną jest rzeczą pozwalać, by zasada rządu i prawność dynastyi były codzień przedmiotem rozpraw i uwag lub stawały się pośmiewiskiem stronnictw. Ale wszystkie te błędy prawa, które teraz zmieniono, były dość ważnemi, ażeby ściągnąć na siebie uwagę rządu i stać się przedmiotem postanowienia prawodawczego w ostatnich, a tak pracowitych posiedzeniach kortezów.

Rząd domagał się upoważnienia do wszystkich spraw administracyjnych, które mu się zdawały potrzebnemi. Jakże się to stało, że nic nie powiedział o prasie? Wszystkie reformy konstytucyjne projektowane przezeń zostały zatwierdzonemi i zaprawdę kraj nieokazał się skąpym w rzeczach dotyczących zachowania jego praw i swobód; miał więc prawo spodziewać się, że pozostawią spokojne użycie praw, które mu zachowano i że w nieobecności i bez kortezów pozwolenia nie zrobią użytku z wszechmocności ministeryalnéj, dla szperania w rękojmiach jemu pozostałych i odjęcia mu najdzielniejszéj, a którą opinia publiczna świata cywilizowanego i praktyka wszystkich krajów uważa jako kamień węgielny rządu reprezentacyjnego.

Wyrażamy się w ten sposób, ponieważ reformy zaprowadzone teraz w prawie o prasie, nie tyczą się zasad i punktów drugiego rzędu, i nie zaradzają złemu o z n a c z o n e m u, a to tylko mogłoby wytłomaczyć nie konstytucyjne ogłoszenie tego środka, ale dla tego, że uderzają wprost na zasadę, którą niweczą zupełnie i druzgoczą.... Konstytucya z 1845 roku ustanowiła u nas sądy przysięgłych dla wyrokowania w przewinieniach prasy, na wzór tego, co widzimy w Anglii i we Francyi. Po zreformowaniu téj konstytucyi usunięto artykuł dotyczący sądu przysięgłych. Ministrowie oświadczyli, że to zniesienie artykułu wcale nie dowodziło chęci z ich strony zniesienia samejże instytucyi, ale utrzymywali, że chciano doświadczyć, czy postępy nauki politycznéj nie wskazywałyby lepszego środka zasłonięcia się i ugruntowania wolności druku. Widoczną więc jest rzeczą, że kortezy przystając na to, by rękojmia sądu przysięgłych nie istniala w konstytucyi, sądzili, że gabinet zasiągnie stanowczo zdania kraju przed ostateczném zniesieniem téj rękojmi, tak potężnéj dla wolności pisania. Wbrew tym oczekiwaniom gabinet znosi sądy przysięgłych; komuż zaś oddaje władzę wykonawczą w sprawach prasy? Urzędnikom zależnym, których ministrowie mianują lub zwalają według woli; ludziom, których nadzieje, zawód, przyszłość zostają w ręku jednéj z stron, któréj honor i istnienie od ich wyroku zależy.

W oczach Hiszpanii, w oczach całéj Europy ucywilizowanéj, gabinet nasz tym faktem mówi: »Nie możemy znieść sądu opinii obywateli najbardziéj niezależnych, najbogatszych, najbardziéj poświęconych dla porządku sędziów, którzy chcieli potępić ludzi nas oskarżających, a tylko ten znamy środek zachowania nominalnie wolności prasy, że dzienniki oddamy pod wyrok trybunałów zwyczajnych, których skład od naszéj woli zależy.«

Co do nas, zawsze żądaliśmy praw silnych i represyjnych dla prasy. W roku 1836., 1838. i 1840. taki był okrzyk dziennika E s p a n i o l również jak i C o r r e o N a t i o n a l. Pragnęliśmy prasy moralnéj i odpowiedzialnéj; sąd przysięgłych w jego ówczesnym składzie zdawał się nam być niestósownym. Sądziliśmy, że dla pełnienia obowiązków tego urzędu należy posiadać inne przymioty jak bogactwo i że dla osądzenia dążności i ducha pisma, potrzeba mieć wiele światła, ukształcenia i wprawy w bieg spraw państwa.

Nie od dzisiaj więc myślano w Hiszpanii o potrzebie zreformowania i poprawienia składu sądu przysięgłych, by zapewnić zupełną swobodę i niezależność wydanych wyroków w sprawach prasy. Ale gdyśmy się dowiedzieli, że gabinet myśli usunąć przysięgłych, sądziliśmy że znalazł jakąś kombinacyę dla uniknienia niewygód z sądu dzisiejszego przysięgłych wynikających, zachowując wszelkie rękojmie prasie. A właśnie tego nie uczyniono. Wybrał się sędzią w swéj własnéj sprawie i następnie występuje zadowolnionym, jak gdyby rozwiązał wielkie zadanie.

A n g l i a.

Z Dublina donoszą, że 12. Sierpnia ma być w Enniskillen wielka oranżystowska processya, na którą zbierze się przeszło 40,000 osób. Dublin Mail sądzi, że graniczące hrabstwa Cavan, Tyrone i Donegal dostarczą ich 100,000; dobrze przynajmniéj, że niewolno z bronią występować. Tak zdaje się, że po czteroletnim upływie rządów ministerstwa konserwatywnego, dawny system oranżystów powstanie ze sektarstwem i całą nienawiścią stronnictw; skutkiem tego przyjdzie do zawichrzeń i kroków nieprzyjacielskich.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Ur. A l e x a n d e r Ż u r a w e k dzierżawca, który na ostatku się bawił w I w n i e powiecie Szubińskim i od roku 1799. żadnéj wiadomości o sobie niedał, pozywa się niniejszém, lub też pozostali po nim sukcessorowie i spadkobiercy niewiadomi, aby się w terminie na

dzień 22. W r z e ś n i a 1845. r.

zrana o godzinie 11stéj przed Ur. Schadenberg Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego w lokalu naszym służbowym osobiście lub na piśmie zgłosili i oczekiwali dalszych zleceń; w razie bowiem przeciwnym Ur. Alexander Zurawek zostanie uznany za umarłego i rozporządzenie nad pozostawionym przez niego majątkiem podług istniejących praw nastąpi.

Bydgoszcz, dnia 5. Listopada 1844.

K r ó l. G ł ó w n y S ą d Z i e m i a ń s k i. Wyd. II.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa drzewa potrzebnego na opał dla biór Król. Prezydium policyi i urzędu Ziemiańskiego w miejscu na zimę roku 18$\frac{45}{46}$, wynoszącego około 30 sążni drzewa dębowego, ma być wypuszczona najmniéj żądającemu.

W téj mierze jest wyznaczony termin licytacyjny na d z i e ń 26. S i e r p n i a r. b. przed południem o godzinie 9téj w biórze policyi, na który to termin wzywa się chęć do licytowania mających.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze policyi podczas godzin służbowych.

Poznań, dnia 30. Lipca 1845.

Królewski Prezes Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Wyznaczony na dzień 30. Lipca r. b. termin do wydzierżawienia śpichlerza Bilefeldowskiego Nr. 13. na Kolumbii spełzł na niczém z powodu małéj dzierżawy, jaką zań podawano.

Ze względu tego wyznaczamy niniejszém nowy termin celem wydzierżawienia śpichlerza rzeczonego na rok jeden lub lat więcéj na dzień 11. m. b. po południu o godzinie 3. w miejscu.

Wzywają się przeto uprzejmie chcący śpichlerz ten wziąć w dzierżawę z nadmienieniem, iż warunki dzierżawy w terminie odczytane będą, można je wszakże i przed terminem przejrzeć w Dyrekcyi podpisanéj.

Poznań, dnia 3. Sierpnia 1845.

K r ó l. D y r e k c y a b u d o w a n i a t w i e r d z y.

Wzywam niniejszém wszystkich debitorów męża mego ś. p. W i n c e n t e g o R o s e, aby najdaléj do 1. Października r. b. z długów swych się uiścili; w przeciwnym razie będę zmuszoną należytości mych drogą prawa dochodzić.

Poznań, dnia 4. Sierpnia 1845.

J ó z e f a R o s e.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
27. Lipca	+ 10,5°	+ 16,3°	27″ 10,9‴	Północny.
28. »	+ 11,4°	+ 19,5°	27″ 11,5‴	Wschodni.
29. »	+ 13,7°	+ 20,7°	27″ 10,9‴	dito
30. »	+ 14,0°	+ 17,1°	27″ 11,0‴	Zachodni.
31. »	+ 9,8°	+ 19,0°	28″ 0,0‴	Polud. w.
1. Sierpn.	+ 12,0°	+ 23,2°	27″ 11,5‴	dito
2. »	+ 13,8°	+ 23,5°	27″ 10,4‴	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2. Sierpnia 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	$99\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$87\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	99	$98\frac{1}{2}$
» » W. X Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	98	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	99
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	$99\frac{1}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{7}{12}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	98	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$200\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	146
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	101
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$100\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	100	99
Obligi upierw. Reńskie	4	$100\frac{1}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$116\frac{1}{2}$	$115\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	—	109
» » Berl.-Szcz. *Lit. A. i B.*	—	$130\frac{3}{4}$	$129\frac{3}{4}$
» » Magdeb.-Halberst	4	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	140	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	$101\frac{1}{12}$	$100\frac{7}{12}$